goniec codzienny

Wilno
ŚRODA
16 lutego 1944
Nr. 789
Cena w Wilnie 5 fen.

SUKCESY NIEMIECKICH SCIGACZY

Rozbito akcję desantową nieprzyjaciela na zachód od Narwy. — W jednym tygodniu zniszczono 206 sowieckich samolotów

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 15. II. 1944.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie wschodnim dzielne wojska niemieckie również wczoraj odparły w ciężkich walkach silne ataki sowieckie na obszarze na południowy wschód od Krzywego Rogu, na zachód od Czerkass, na wschód od Szaszkowa, pod Witebskiem, między jeziorami Ilmeń i Peipus oraz na obszarze pod Narwą. Własne ataki doprowadziły na kilku odcinkach do zniszczenia silnych nieprzyjacielskich grup bojowych. Na zachód od Narwy rozbito wśród wysokich dla nieprzyjaciela strat nieprzyjacielską akcję desantową. Zatopiono przy tym dwie kanonierki, kilka kutrów i desantowych środków komunikacyjnych. Na dalekiej północy szybkie niemieckie zespoły bojowe kontynuowały swe ataki na ruch transportowy na kolei murmańskiej i uszkodziły ciężko trzy pociągi.

W walkach odpierających nad dolnym Dnieprem szczególnie się zasłużyła 258 pomorsko-meklemburska dywizja piechoty z podporządkowanymi jej wojskami pod dowództwem generała - majora Bleyer. W czasie od 8-go do 14-go lutego na froncie wschodnim zniszczono 206 samolotów nieprzyjacielskich przy stracie 27 własnych.

We Włoszech również wczoraj na przyczółku desantowym Nettuno poza obustronną działalnością wywiadowczą i zaczepną nie doszło do żadnych zasadniczych działań bojowych. Baterie dalekosiężne ostrzeliwały z zaobserwowanym skutkiem okręty w porcie Nettuno i zmusiły dwa kontrtorpedowce do wycofania się. Na lotnisku pod Nettuno przez skuteczny ogień artylerii niemieckiej wybuchły pożary w składach amunicji i materiałów pędnych.

Lotnictwo atakowało samolotami bojowymi port w Anzio, wywołało pożary w kilku składach z zapasami i wytrąciło z walki nieprzyjacielskie baterie pod Aprilią.

Pod Cassino nieprzyjaciel, wskutek poniesionych w dniach poprzednich wysokich strat, wczoraj nie atakował. W godzinach porannych 15 lutego nieprzyjacielskie zespoły samolotów bojowych atakowały historyczne opactwo w Cassino, mimo że w klasztorze samym i w najbliższej okolicy nie znajdował się ani jeden żołnierz niemiecki. W zabudowaniach słynnego w świecie klasztoru powstały ciężkie szkody. Nad włoskim obszarem wczoraj zestrzelono 17 samolotów nieprzyjacielskich.

Niemieckie ścigacze przeprowadziły ubiegłej nocy akcję u wybrzeży angielskich mimo nieprzyjacielskie ataki kontrtorpedowców planowo i bez strat. W tym samym czasie niemieckie straże przednie sił zbrojnych zatrzymały przed portem holenderskim Yxmuiden ścigacze brytyjskie, zatopiły w twardej bitwie trzy z tych statków i zmusiły pozostałe do cofnięcia się. Powracające ścigacze zaatakowały ten odporty nieprzyjacielski zespół, rozbiły pociskami dwa dalsze statki i uszkodziły kilka innych. Przeciwnik poniósł przy tym wysokie krwawe straty. Niemieckie statki powróciły do swych baz w pełnej liczbie z nieznacznymi uszkodzeniami.

SZTOKHOLM. (DNB). „Stany Zjednoczone i Anglia muszą swoje dostawy dla Chin czungkinskich wydatnie zwiększyć, o ile Chiny mają być aktywnym partnerem w wojnie z Japonią" — pisze amerykański dziennik „Notion" w rozważaniu nad zagadnieniami wojennymi Chin czungkinskich. Opinia amerykańska była niedokładnie informowana o stosunkach w Chinach czungkińskich. Miało się za bardzo optymistyczne zapatrywanie na wysiłki wojenne Chin czungkińskich.

Nowe ataki „Prawdy" na Polskę

SZTOKHOLM. Brytyjska służba informacyjna donosi z Moskwy, że „Prawda", urzędowy organ komunistyczny w Moskwie, opublikowała artykuł, w którym atakuje polski rząd emigracyjny w Londynie w jeszcze bardziej ostrej formie, niż to dotychczas spotykano w sowieckiej prasie. W pewnym zdaniu artykułu „Prawdy" pisze się: „W fałszywych słowach o przyjaźni zamaskowana jest wroga postawa polskiego rządu emigracyjnego". Artykuł ten zarzuca polskiemu rządowi emigracyjnemu zatracenie poczucia rzeczywistości. Ten 3.000 słów wynoszący artykuł — jak donosi na zakończenie komunikat — wywołał w Moskwie powszechne zainteresowanie. Obserwatorzy alianccy w Moskwie są zdania, że artykuł ten jest zwiastunem nowych wydarzeń w postawie rządu sowieckiego wobec sprawy polskiej.

SZTOKHOLM. (DNB). Jak pisze Reuter, artykuł „Prawdy" przeciw emigrantom polskim w Londynie, przedrukowany został w pełnym brzmieniu przez wszystkie inne gazety sowieckie. Gazety podają również wiadomość o wydanym przez rząd brytyjski zakazie ukazywania się polskiego tygodnika „Wiadomości Polskie".

MADRYT. Jak donosi korespondent „ABC" z Buenos Aires, miasto San Juan nawiedziło nowe trzęsienie ziemi. Trzy następujące kolejno po sobie wstrząsy ziemi okazały tę samą siłę, z jaką wystąpiło trzęsienie ziemi z dn. 15 stycznia, i zniszczyły całkowicie miasto. Według dotychczasowych meldunków wielu robotników, którzy zatrudnieni byli przy pracy oczyszczającej, zostało zasypanych. Przypuszcza się jednak, że liczba ofiar śmiertelnych jest nie duża.

Niemiecki atak lotniczy na Londyn

Zrzucono bomby kruszące i zapalające o wielkiej sile wybuchowej w rozmaitych dzielnicach miasta

SZTOKHOLM. (DNB). 14. 2. Jak podaje Reuter, po raz trzeci w ciągu trzech ostatnich nocy zarządzony był w Londynie w nocy na poniedziałek alarm lotniczy, po którym rozpoczął się gwałtowny ogień artylerii przeciwlotniczej. Pierwsze komunikaty stwierdzają, że na obszar Londynu w rozmaitych dzielnicach miasta zrzucone zostały bomby kruszące i zapalające o dużej sile wybuchowej. Baterie na wybrzeżu wschodnim otworzyły swój od wielu miesięcy najsilniejszy ogień podczas nalotu napastników. Całymi milami oświetlone było wybrzeże jasnym ogniem strzelających dział. Atakujący lotnicy zrzucili wiele bomb świetlnych. Atak był cięższy niż obydwa poprzednie, a liczba samolotów, które dotarły na obszar Londynu, była większa.

—ooo—

Rada wojenna u Roosevelta

SZTOKHOLM. Roosevelt po swej konferencji prasowej omawiał sytuację w południowych Włoszech z oficerami sztabowymi armii lądowej i floty. W Białym Domu ukazali się: generał Marshall, szef sztabu armii, admirał Ernest King, dowódca floty USA, Henry Arnold, szef lotnictwa armii lądowej USA oraz admirał William Leahy jako szef sztabu prezydenta. Cała prasa zamieszcza pod wielkimi tytułami zdanie Roosevelta w sprawie napiętej sytuacji wojsk aliantów w południowych Włoszech. Konferencja wysokich wojskowych z Rooseveltem wskazuje, według poglądów militarnych sfer w Waszyngtonie, że nie bagatelizuje się trudności Związku Sowieckiego.

—ooo—

Bomby sowieckie na Szwecję

SZTOKHOLM. (DNB). „Dagsposten" pisze w artykule wstępnym, że „sowieckie bomby, zrzucone w sobotę na terytorium Szwecji, muszą dać przecież Szwedom coś do myślenia". Trzeba się dlatego dziwić — z jaką nieuwagą i lekceważeniem traktują sowieccy lotnicy swoje „wielkie zadanie" przygotowania Północy dla sprawy „światowego demokratycznego pokoju". Pismo żąda ostrego protestu Szwecji i zachęca, aby także i szwedzka obrona przeciwlotnicza zechciała być przygotowaną do obrony, skoro tylko po fińskiej stronie zostanie ogłoszony alarm, i że wtedy powinny wystartować szwedzkie samoloty myśliwskie, aby powstrzymać lotników sowieckich od dalszego „naruszania granic".

Bomby zrzucone między kobiety i dzieci

Szczegóły zbrodniczego anglo-amerykańskiego ataku terrorystycznego na letnią rezydencję papieską

RZYM. 11. 2. Jak w związku z ponownym ordynarnym anglo-amerykańskim atakiem terrorystycznym na letnią rezydencję papieską, Castell Gandolfo, uzupełniająco donoszą, trafiona została część zamku papieskiego a bezpośrednio obok znajdujący się budynek „Collegio di Propaganda Fide" został doszczętnie zburzony.

Wielkie spustoszenie wywołały jednakowoż dopiero bomby, które spadły w ogrodzie, albowiem eksplodowały one wśród 15.000 kobiet i dzieci, które z terenu przyfrontowego schroniły się do letniej rezydencji papieskiej i obozowały na wolnym powietrzu, spodziewając się, że są bezpieczni na neutralnym gruncie miasta Watykańskiego. Jak z miarodajnej strony podają, liczba zabitych i rannych jest wielka. Bliższych danych jeszcze brak.

Gubernator państwa watykańskiego wysłał natychmiast lekarzy, pielęgniarzy i robotników do odgrzebania zasypanych gruzami. Dalej sześć samochodów ciężarowych z lekarstwami opuściło Watykan.

Ten odrażający napad terrorystyczny Hunów powietrznych stanowi typowy przykład zbrodniczego prowadzenia wojny przez Anglo-Amerykanów. Przy tym gangsterzy ci mają jeszcze czelność twierdzić, że ich ataki terrorystyczne skierowane są tylko na ważne objekty wojenne. Niemcy demaskowali już nie zliczone razy tę bezczelną obłudę. Jeśli chodzi o ochronę pomników kultury we Włoszech, to minister oświecenia rządu Mussoliniego, Biggini, sporządził właśnie niedawno listę nie dających się zastąpić skarbów, które padły ofiarą tych barbarzyńców powietrznych. Ruiny niemieckich kościołów, pomników, teatrów i historycznych budowli oraz gruzy zburzonych włoskich pomników sztuki i kultury o nieocenionej historycznej wartości wznoszą potężne oskarżenie w całym świecie kulturalnym, z którego Anglia i Ameryka przez swoje prowadzenie wojny, mogące zaszczyt przynieść światu podziemnemu z Chicago, same się wykluczyły.

Sytuacja na frontach

Tygodniowe sprawozdanie militarnego współpracownika „Wilnaer Zeitung"

BERLIN, 12.II. Anormalne warunki atmosferyczne na froncie wschodnim, które wykazały temperaturę do 15 stopni powyżej zera, o tyle ujemnie odbiły się na niemieckich działaniach bojowych na południu, iż w bardzo wielkiej mierze wskutek dużych błot utrudnione zostało sprowadzenie zmotoryzowanych rezerw do oczyszczenia miejsc, w których włamali się bolszewicy. Stale powtarzanymi próbami przełamania frontu przez rzucanie na rozmaite punkty masy wojsk i czołgów — które jeszcze w terenie mogły się poruszać, — nie zdołał nieprzyjaciel osiągnąć zmiany ogólnej sytuacji.

Na samym krańcu południowym frontu wschodniego aż do rejonu walk koło Nikopola nie było szczególniejszych działań bojowych. W ostatnich dniach udało się zmasowanym wojskom nieprzyjacielskim osiągnąć głębsze włamanie się wzdłuż linii kolejowej Dniepropietrowsk — Chersoń na północny-zachód od Nikopola, co wymagało opuszczenia pewnej części przyczółka mostowego koło Nikopola. Celem zaryglowania wyłomu zostały niemieckie linie obronne zachylone na zachód od Krzywego Rogu i na zachód od Nikopola.

Na jednym z punktów ciężkości frontu wschodniego, w rejonie Szaszkow—Szpola trwały nieprzyjacielskie próby przełamania frontu z niezmniejszoną siłą. Przy użyciu liczbowo znacznie przewyższających sił zdołali bolszewicy przez ustawiczne ataki na wąskim froncie osiągnąć lokalny przełom i powstałą w ten sposób we froncie lukę rozszerzyć przy pomocy coraz to nowych rzucanych do walki oddziałów. Atakując z rejonu między Kirowogradem i Czerkassami na zachód i północny zachód i z rejonu Biała Cerkiew—Szaszkow na wschód i na południowy wschód, zdołały nieprzyjacielskie oddziały przednie połączyć się koło Szpola. Uderzenia niemieckich oddziałów pancernych na skrzydła bolszewików zadały nieprzyjacielowi duże straty. Luki we froncie jednakowoż nie zdołano jeszcze zamknąć. Niemieckie grupy bojowe w rejonie na północ od Szpola toczą w tej chwili bardzo ciężkie walki odpierające przeciw nacierającym od południa i od zachodu bolszewikom.

Niemiecki front odpierający między wspomnianymi punktami ciężkości a rejonem walk Równo—Łuck został w dalszym ciągu wzmocniony. W rejonie walk Równo—Łuck, jak również między Sarnami i Kowlem walczą słabsze bolszewickie oddziały przednie, głównie oddziały kawalerii, które tam się przedostały, z rzuconymi przeciwko nim niemieckimi oddziałami ubezpieczającymi.

Bitwa odpierająca między Prypecią a Berezyną toczy się z małymi przerwami już od kilku tygodni z niezwykłą zaciętością. Straty bolszewickie są nadzwyczaj wysokie. Sukcesy nieprzyjaciela ograniczają się do cofnięcia frontu niemieckiego tylko o kilka klm. Po dłuższej przerwie podejmują Sowiety swoje uparte ataki masowe na filarową pozycję pod Witebskiem. Ponieśli oni tutaj krwawe straty i nie zdołali osiągnąć żadnych choćby nawet lokalnych włamań.

Na froncie północnym między Narwą a Ługą i nad jeziorem Ilmen położenie się ustaliło. Między Narwą a jeziorem Peipus stworzono silny niemiecki front odpierający. Sprowadzone rezerwy i oddziały ubezpieczające powstrzymały nieprzyjaciela, posuwającego się naprzód na południe i na południowy-zachód w przerwie między Ługą a jeziorem Pejpus. Nie może tu być mowy o okrążeniu dywizyj niemieckich pod Ługą, jak to twierdzą komunikaty nieprzyjacielskie.

Na frontach włoskich niemiecki front obronny koło nieprzyjacielskiego przyczółka mostowego Nettuno znacznie został wzmocniony w okresie sprawozdawczym. Nieprzyjaciel nie mógł przystąpić ze wspomnianego przyczółka do silniejszych ataków na drogi komunikacyjne, wiodące na front południowo-włoski. Własna ograniczona akcja ofenzywna wyparła z powodzeniem przeciwnika, zwłaszcza w rejonie Aprilia i Cisterna, o kilka kilometrów w tył.

Na froncie południowo-włoskim usiłowali Anglo-Amerykanie, wspomagani przez oddziały marokańskie dokonać decydującego przełomu frontu w rejonie Cassino. Ataki przeprowadzane były po przygotowaniu najcięższej artylerii i przy użyciu bardzo silnego lotnictwa bojowego. Gdzie teren na to pozwalał, uży- [illegible] -stkie próby przełamania frontu załamały się o siłę obronną walczących tam niemieckich grenadierów, przyczem szczególnie wyróżniła się wschodnio-mar- [illegible] -wych i bez przerwy przeprowadzanych atakach udało się przeciwnikowi posunąć naprzód jedynie na północ od Cassino przez rzekę Rapido. Dalsze jego ataki powstrzymane zostały w pasmach górskich i na stromych urwiskach zachodniego brzegu rzeki Rapido, na północ od Cassino i na wschód od Terelle. Straty nieprzyjacielskie w ludziach i w wielkich ilościach amunicji zmusiły go do chwilowego zaniechania krwawo odpartych prób przełamania frontu.

Ogólny obraz sytuacji na frontach włoskich dowodzi również w ostatnim tygodniu coraz wyraźniej, że szczupłe, drogo okupione zdobycze terenowe sił zbrojnych dwóch mocarstw światowych w walce z niewielu, fanatycznie się broniącymi niemieckimi dywizjami, stanowi żałosny i wstyd nieprzyjacielowi przynoszący wyczyn.

Nieurzeczywistnione plany nieprzyjacielskie

Rozważania o sytuacji na Wschodzie i we Włoszech

BERLIN. Z dobrze poinformowanych źródeł komunikują:

Na wschodzie są w toku takie wydarzenia, które zdają się obiecywać bolszewikom nowe duże zdobycze terenowe. Ale także i te ruchy oznaczają znowu wszystko inne, tylko nie osiągnięcie tego, co dowództwo bolszewickie postawiło sobie jako cel swojej ofenzywy zimowej. Być może, że należy to uznać za stworzenie warunków do walki końcowej w dziejach tej wojny, ponieważ niemieckie oddziały ciągle zmuszają przeciwnika do nowych nakładów sił, w czym ukazują się jemu łudzące, ale nie do urzeczywistnienia możliwości. Bardziej bowiem niż kiedykolwiek, a zwłaszcza przy rozważaniu sytuacji na wschodzie, odnosi bezstronny obserwator wrażenie, że wprawdzie wojna zdąża pośpiesznie do swego największego natężenia i że jednak obecna sytuacja skrywa w sobie jeszcze wszelkie możliwości niespodziewanego rozwoju. Dlatego też jest zupełnie zrozumiałym, że niemieccy wojskowi nie widzą w rozwoju wojny na wschodzie żadnego niespodziewanego lub niemieckie dowództwo w jakikolwiek sposób krępującego momentu.

Ze wszystkich przygotowań, które poczyniło niemieckie dowództwo do połowy ubiegłego roku, uwidacznia się wyraźnie, że ono chce być przygotowane na wszelkie ewentualności, i chwilowo — z uwagi na całość sytuacji, wyzbywa się pewnych szans, aby przez to końcowy sukces był pewniejszy. Nieprzyjacielska akcja desantowa pod Nettuno w swoim dotychczasowym przebiegu jest dobrym miernikiem dla tych możliwości, które nastręczyły się przeciwnikom, jak również i Niemcom z uwagi na mające nastąpić dalsze przedsięwzięcia. Odnośnie oceny przedsięwzięcia pod Nettuno, którego celem było jednym uderzeniem ogrzać zamrożoną południowo-włoską akcję, niemieckie oddziały na południowym froncie odciąć od tyłów i po tym je zniszczyć, a następnie w końcu wziąć łatwo w posiadanie Rzym, — można już stwierdzić, że Anglo-Amerykanom nie udało się urzeczywistnić ich strategicznych planów. Kesserling wykorzystał swoje doświadczenia, poczynione pod Salerno. Przeciwstawił on po raz pierwszy ciężkiej artylerii okrętowej nieprzyjaciela dalekosiężną artylerię z taką szybkością, która pozwala wnioskować, że strona niemiecka jest także pod względem artyleryjskim bardziej ruchliwa. Usiłowania Anglików i Amerykanów mające spowodować załamanie niemieckiego frontu w okręgu Cassino nieustannymi atakami i akcją zmasowanej artylerii, a co najmniej zdusić go przy współudziale wylądowanych w okręgu Nettuno desantów, muszą być tymczasem uznane za nieudane. Straty, które ponieśli Anglo-Amerykanie w czasie tych daremnych usiłowań, są tak wysokie, że nieprzyjaciel na razie jest zmuszony przedsięwziąć odpowiednie przegrupowanie sił („W. Z.").

Napływ żydów do Szwecji

MADRYT. Chyba w żadnym kraju nie zamaskowali się żydzi tak dobrze, jak w Szwecji. Przeciętny obywatel szwedzki nie wiedział prawie, że w jego ojczyźnie są żydzi nadający kierunek moralno polityczny, finansowy i kulturalny. Lecz od roku 1933 ten stan rzeczy odrazu uległ zmianie. Wielu żydów po opuszczeniu Niemiec skierowało się do Sztokholmu, ukryło się tam u swych przyjaciół lub kolegów, troszcząc się, aby Szwedom nie otwarły się oczy na istotę żydostwa. Urzędowo niedawno stwierdzono w Sztokholmie, że w ciągu ostatnich lat do Szwecji wyemigrowało około 20.000 żydów z Niemiec, Austrii i krajów bałkańskich, a w ostatnich czasach z Norwegji i Danji. Oprócz tego antysemickie sfery szwedzkie są w posiadaniu dowodu, że w ciągu lat ostatnich napłynęło niemniej 50.000 żydów do kraju.

Wychodząca w Bilbao gazeta hiszpańska „Hierro" opublikowała teraz artykuł pod tytułem: „Szwecja, a kwestja żydowska", mówiąc w nim m. in. Aż do lat ostatnich przeważało we Szwecji twierdzenie: „My nie znamy kwestii żydowskiej".

Zasadniczo liczono się tu z faktem, że Szwecja posiadała prawie wyłącznie tylko t. zw. żydów zachodnich, t. j. żydów, przeważnie „cywilizowanych" — ochrzczonych i nierażących oczu. Imigracja ich była powolna i odbywała się niewidocznie i prawie niedostrzegalnie dla samych Szwedów.

Lecz tym samym bynajmniej nie można utrzymać, aby żydzi nie zdobyli sobie w Szwecji wprost decydujących wpływów zwykłymi swymi żydowskimi sposobami. Pokrótce wymieniając fakty, niech wystarczy wspomnieć co następuje:

Dom handlowy Bonnier zawładnął całą prasą, rozgłośniami, agencjami informacyjnymi i wydawnictwem książek. A do tego jeszcze towarzystwo te ma pod swą kontrolą całą literaturę szwedzką, tak treści belletrystycznej, jak i fachowej.

Dom handlowy Wallenberg ze swymi filjami posiada obecnie majątku finansowego w Szwecji na wartość przeszło 2.000 milionów koron.

Właściciel wielkich sklepów [illegible] żyd Sax prowadzi walkę z małymi prywatnymi przedsiębiorstwami.

Finansiści żydowscy, jak to Lamm, Philipson, Turio, Monnheimer, Levy i Achselszweiss podtrzymują stosunki z międzynarodową żydowską arystokracją pieniężną.

Prąd antysemityzmu w Szwecji datuje się oddawna. Gdy w r. 1838 miano nadać prawa obywatelstwa żydom szwedzkim, do[illegible] wówczas do wielkich awantur i protestów. I niema prawie dnia, żeby gdziekolwiek w prasie lub transmisjach radiowych nie występował objaw istnienia obecnie tam kwestji żydowskiej.

Ponownie spotyka się w ostatnich czasach w prasie wszechświatowej wiadomości o aresztowaniach i skazaniach szpiegów — żydów w Szwecji. W sierpniu 1942 skazano żydów Blackmanna i Austryńskiego w Goteborgu za zdobycie dla Anglików licznego materiału sabotażowego i szpiegowskiego, dotyczącego urządzenia dworców i zakładów kolejowych. Lecz najważniejszych informacyj udzielono o komunikacji statków niemieckich i szwedzkich pomiędzy tymi krajami. Udało się wykryć większe zapasu dynamitu. Przy tym ciekawym i charakterystycznym jest w danym wypadku fakt, że ci obydwaj żydzi, zbiegli zresztą po ukaraniu ich niedługim aresztem, utrzymywali stosunki z gminą żydowską w Gotebergu, a nawet doznawali jej poparcia. Również skazano żydów Michaela i Lenartkaca za szpiegostwo na rzecz Rosji. Inny żyd, Jakób Liberson prowadził akcję sabotażową, przede wszystkim w dziele urządzeń kolejowych i pochodził z Rewla, działając na rzecz Anglii i Rosji.

W czasach wojennych, gdy również i w Szwecji powstał brak pewnych towarów, rzuciło się wielu emigrantów — żydów na interesy paskarskie.

Co parę tygodni odbywają się coraz to nowe rozprawy sądowe przeciwko lichwiarzom odzieżowym i tajnym handlarzom. Każdy Szwed zna dzisiaj nazwiska Dawida Neumanna, Izydora Szaca i Roberta Guttmana. [illegible] największy Robert Guttman był niekoronowanym królem sztokholmskiej czarnej giełdy. U niego można było dostać wszystko: pszenicę, kawę, słoninę i olej. Nawet orzechy i owoce szwarcował on z południa po bajecznych cenach.

Po tym wszystkim trudno jest pojąć, że Szwedzi jeszcze w niedość dużym stopniu doszli do przekonania, że istnieje groźna dla nich kwestja żydowska. Działalność ruchu antysemickiego w Szwecji pod nazwą „Svensk — Sozialistik — Sanling" i organizacji młodzieżowej „Nordis Undgom" stała się znacznie energiczniejszą w czasach ostatnich, lecz jednocześnie doznała ułatwienia, gdyż wielu Szwedów musiało zrozumieć znaczenie i słuszność uświadomienia politycznego już po odczuciu własnej swej krzywdy.

Walka o wyspy Marschall'a

Japonia broni swej pozycji na Wschodzie

BERLIN. Z rozwojem walk o wyspy Marshall'a rozpoczął się nowy okres wojny na Pacyfiku. Tutaj po raz pierwszy usiłują jankesi utrzymać się w pewnym miejscu, nienależącym do przedpola zdobytego przez Japonię w pierwszym stadium wojny, a należącym od końca pierwszej wojny światowej w postaci obszaru mandatowego do składu Imperium Japońskiego.

Nie ulega wątpliwości—japońskie gazety wypowiedziały to otwarcie, co zresztą daje się wyczuwać i między wierszami w najnowszym oświadczeniu ministra marynarki Szimada, — że w czasie tego okresu wyspy Marshall'a urządzono i ufortyfikowano zgoła inaczej, niż to było możliwe na Salomonach oraz wyspach Nowo Pomorskich i Gilberta. Zacięte walki o te czołowe strażnice Japonii na Pacyfiku Południowym należy traktować jako przygrywkę do znaczenia walk, jakie rozgorzały obecnie.

Wyspy Marshalla, położone pomiędzy 162 a 174 stopniem długości geograficznej wschodniej, oraz między 5-tym a 13-tym stopniem szerokości północnej, naogół biorąc, składają się z dwóch rzędów wysp koralowych, ciągnących się od północno-zachodu na południo-wschód — a mianowicie z dwóch ugrupowań: grupy wysp Relik na zachodzie i grupy Ratak dalej na wschodzie. Razem tworzą one archipelag w liczbie równo 350 wysp, o ogólnej powierzchni około 400 kilometrów kwadratowych. Tylko siedem z nich wznosi się powyżej jednego metra nad granicą największego przypływu. Większość tych koralowych wysepek jest niezamieszkała i znaczenie strategiczne posiadają tylko wyspy większe jako obiekty nadające się do urządzenia bazy dla wojsk lotniczych. Najważniejszym punktem całego tego archipelagu jest Dżaluit, południowa główna wyspa grupy Relik, tworząca też najważniejszy punkt oparcia militarnej siły Japonii na wyspach Marshall'a na przeszło tysiąc kilometrów. Cała przestrzeń wód dookoła nich przedstawia nadzwyczajne trudności dla żeglugi skutkiem niezliczonych raf koralowych. Miejsca płytkie zamieniają już na bardzo małej przestrzeni głębie do 4000—5000 metrów.

Można uważać za najzupełniej pewne, że jankesi mieli projekt już w połowie listopada posunąć się naprzód do wysp Marshall'a jednocześnie z akcją swą przeciwko wyspom Gilberta. Lecz zacięty opór, napotkany u nielicznej załogi wyspy Makin i Towawa oraz ogromne straty w tonażu, poniesione przez Amerykanów w trzech bitwach powietrznych na tym obszarze, zmusiły ich na razie do większego ograniczenia tych zamiarów. Okazało się rzeczą zbyt ryzykowną wyłącznie przy oparciu o lotniskowe atakowanie pozycji, urządzonej przez Japończyków jako baza broni lotniczej lądowej. Admirał Nimic, dowodzący siłami morskimi St. Zjedn. na tym odcinku wojny, uważał wobec tego za potrzebne przede wszystkim po zdobyciu wysp Gilberta zrobić przerwę w akcji na czas przeszło dwóch miesięcy w celu utworzenia na wyspach tych bazy — odskoczni dla czołgów i wojsk lądowych.

Wielokrotne silne ataki bombowców na grupę wysp Marshall'a były zapowiedzią bliskiego rozpoczęcia najbliższych działań ofenzywy Nimica, tak że Japończycy tutaj bynajmniej nie czuli się zaskoczeni.

Oczywiście, że z całą pewnością nie można przewidzieć, w jakim miejscu zamierzają jankesi rozpocząć akcję, lecz zupełnie pewnym jest, że wierni swej dotychczasowej taktyce unikania na razie właściwych celów głównych, nie będą oni wpierw atakować Dżaluitu. Według danych ze źródeł amerykańskich, nadchodzących z 48 godzinnym opóźnieniem za komunikatami japońskimi, lądowanie Amerykanów odbyło się na wyspach Kwadjelinach, w północnej części grupy Relik, składającej się również z dużej ilości wysepek koralowych. Tutaj toczą się zacięte walki. Angielska agencja Reutera, przedwcześnie podając wiadomość o zajęciu wysp Kwadjelin przez Amerykanów, uważała za potrzebne „poinformować", że zakomunikowane zajęcie tych wysp nie odpowiada niestety faktom, gdyż na razie można mówić li tylko o szczęśliwym wylądowaniu.

W tej akcji desantowej uczestniczył, oprócz silnych oddziałów floty, w skład których wchodziły też pancerniki i lotniskowce, jednostki wojsk lądowych armii amerykańskiej oraz marynarki. Broń powietrzna jankesów uczestniczy w walkach nie tylko opierając się na bazach u wysp Gilberta, lecz i na lotniskowcach. Po doświadczeniach na wyspach Gilberta mógł się Nimic spodziewać energicznego oporu Japończyków. Bo jakkolwiek wyspy Marshall'a są odległe przeszło o 4000 kilometrów od Tokio i skutkiem tego nie stanowią bynajmniej obiektu strategicznego o znaczeniu centralnym, to zato ochraniają one jako strażnica czołowa od wschodu grupę wysp Karolińskich, na których japońska flota wojenna uważa za konieczne posiadać główną ostoję na wyspie Truk.

Że w tych warunkach jankesi nie mogą spodziewać się szybkich sukcesów, wynika już z oświadczenia Roosevelta gdy go zapytywano na pewnej bieżącej konferencji prasowej o przebiegu walk na wyspach Marshall'a.

Ostrzegał on przed przesadnym optymizmem w końcu swych informacyj, rozpocząwszy je śmiałym stwierdzeniem, że „w zamiarach aliantów leży przepędzenie Japończyków z Burmy, wysp Sundajskich i z półwyspu Malajskiego, celem posunięcia się na Tokio". A więc była to mieszanina blagi ze sceptycyzmem, z której przeciętny Amerykanin wyłowił oczywiście przede wszystkim wielce obiecującą zapowiedź marszu na Tokio i co też powinien on był usłyszeć ze względu na zbliżanie się terminu wyborów.

Pytanie tylko, czy obywatel amerykański nie dozna takiegoż wytrzeźwienia z podobnych myśli podczas przebiegu walk u wysp Marshall'a, jakie on już przeżył w dostatecznym stopniu podczas wojny o wyspę Bougainville, na Nowej Pomeranji i Nowej Gwinei.

TOKIO. Wylądowanie wojsk amerykańskich na wyspie Mono w dniu 27 października ubiegłego roku rozpoczęło nową fazę wojny na Pacyfiku. Podczas gdy Amerykanie starają się nadal lewym skrzydłem ponownie atakować Rabaul, tak że Japończycy rzucili pełnię swych sił na Nową Gwineję i na archipelag Bismarcka, prawe skrzydło amerykańskie usiłuje przeprowadzić uderzenie, które wymaga całej rozpiętości wysiłków wojennych Stanów Zjednoczonych. Widocznie Amerykanie zaatakowali, posiadając silną przewagę. Małe załogi japońskie rozlicznych wysp — sama tylko grupa Kwajellin liczy 32 małe wyspy — walczą tak bohatersko, że straty amerykańskie mimo rzucenia wielkich ilości materiałów wojennych, trzeba uważać za bardzo duże.

Podczas dotychczasowych ataków przeciwnik napróżno usiłował uzyskać rozstrzygnięcie taktyką manewru okrążającego. Atak, opierający się przede wszystkim silnie o wyspy Gilberta, nie był skierowany na najbliżej położone [illegible] wyspy Marschalla, lecz prowadził inaczej, omijając z południa najsilniejszą bazę Yaluit, do centrum grupy Ratik, tak że zarówno liczne wyspy na południu, jak również cały wschodni łańcuch wysp, tak zwane wyspy Ratik, znajdują się nadal w ręku japońskim. Ta strategia amerykańska opiera się na przekonaniu dowództwa, które sobie wyobraża że posiada w swym ręku nie tylko chwilowo, lecz nieograniczenie panowanie w powietrzu i na morzu wokół zdobytej bazy. Owa nieograniczoność nie jest jednak jeszcze dzisiaj zagwarantowana.

Zacięte walki i żmudne działania bojowe mogą dopiero umożliwić Amerykanom po pokonaniu wielkich trudności usadowić się na archipelagu Marshalla i przemienić wyspy na bazy do dalszych działań, zwłaszcza, że także i flota japońska stoi jeszcze w pogotowiu, by przy sprzyjającej sposobności rzucić swą siłę bojową do działań obronnych.

Skutków tego rodzaju [illegible] baz z pewnością nie można niedoceniać, lecz przecież dowództwo japońskie nie będzie się [illegible] rozwoju tych wypadków [illegible] kach ostatnich dni można raczej liczyć się ze wzmożoną działalnością [illegible] japońskiego wokół wysp Marshalla, zarówno by przyjść z pomocą walczącym tam własnym oddziałom, jak również by [illegible] co raz bardziej wydłużające się drogi posiłków amerykańskich oraz by udaremnić zorganizowanie baz na wyspach Marshalla.

Prezydent Columbii zamierza ustąpić

MADRYT. (DNB). Z Bogoty donoszą: prezydent Columbii dr. Alfonso Lopez, który przebywał od kilku miesięcy ze swoją chorą małżonką w Palm Baech, wysłał list do ministra spraw zagranicznych Carlo Lozano, w którym wyraził on życzenie ustąpienia ze swego stanowiska jako prezydent narodu. List ten, który m. in. donosi, że prezydent Lopez chce omówić ze swymi przyjacielami politycznymi w sposób decydujący swój krok, opublikował minister spraw zagranicznych w Columbiańskiej gazecie „Liberale".

Tak wygląda bolszewicka „wolność"

REWEL. (ON). Po chwilowym wdarciu się bolszewików do leżącej na granicy estońskiej miejscowości Hungerburg znajdujących się tam jeszcze 47 osób cywilnych wymordowano.

Bułgaria pozostaje niezłomna

SOFIA. Bułgarski minister spraw wewnętrznych Christoff odpowiedział na zebraniach w miastach Zabrowo i Sewliewa na nieprzyjacielską agitację, by Bułgaria odłączyła się od Niemiec, że nie ma absolutnie mowy o odłączeniu się Bułgarii od Niemiec. Wierna swemu przymierzu będzie Bułgaria nadal uprawiała swoją dotychczasową politykę. Co do Turcji oświadczył minister, to z tym sąsiadem trwają do dnia dzisiejszego niezmiennie dobre stosunki a [illegible] dał wyraz swemu przekonaniu o zwycięstwie wspólnej sprawy.

Nadzieja nieprzyjaciela wywołania w Bułgarii chaosu pod wpływem terroru lotniczego jest fałszywa. Siła oporu Bułgarów wzrasta z dnia na dzień. Podczas ostatnich walk w powietrzu lotnicy bułgarscy złożyli wspaniałe dowody swej brawury, która jest taka sama, jak brawura wojsk lądowych w dawniejszych wojnach.

Wzrost antysemityzmu w Anglii

GENEWA. (DNB). O wzroście antyżydowskiego nastawienia w Anglii podaje londyński „Daily Worker" co następuje: Ostatnio ukazały się w londyńskiej części miasta „Hackney" na ścianach domów wielkie napisy treści antyżydowskiej, jak n. p. „Wojna z żydami" lub „Żydzi ponoszą winę za tę wojnę". Jak należało się spodziewać, pismo przypisuje te napisy „faszystom".

GENEWA. (DNB). W Fezie założono nową grupę partii komunistycznej pod przewodnictwem niedawno wypuszczonego z więzienia komunisty Bernardini. Grupa ta postawiła sobie za zadanie utworzenie wśród władz i w przedsiębiorstwach prywatnych komórek komunistycznych.

Pogoda a wojna powietrzna

Lot podczas złej pogody. Kilka odpowiedzi na wiele pytań

Pewien snob z „Royal Air Force“ mówił: Gdy jadę pociągiem do domu, to wówczas często słyszę, że ten czy ów pasażer, wyglądając oknem, odzywa się do swego sąsiada: „Taka noc byłaby dogodną dla nalotu lotniczego!“ I nazajutrz byłby on zapewne bardzo zdziwiony, czytając w gazetach, że bombowce w tą noc nie opuszczały swych lotnisk. Lecz zdziwienie jego nie byłoby tak wielkie, gdyby miał on właściwy sąd o rzeczywistości. Od takich to słów rozpoczęło się niedawno pewne rozważanie w gazecie angielskiej „Daily Mail“ na temat: „O wpływie pogody na przebieg wojny powietrznej“.

Również i w nawiedzonych nalotami bombowców miejscowościach Niemiec setki tysięcy ludzi przyzwyczaiło się co wieczór przed zamknięciem na noc mieszkania, spoglądać jeszcze raz w górę dla postawienia na zasadzie zdobytego doświadczenia mniej lub więcej wątpliwego prognostyku na nadchodzącą noc. Zamykając drzwi mieszkania na klucz, dzisiaj ju zapewne myślą oni częstokroć inaczej, niż sądzili przed kilku tygodniami w takich samych warunkach: bo gdy czasem dawniej noc, ciemna, pełna chmur zdawała się zapowiadać spokojny jej przebieg, to teraz wydają się im już daleko sympatyczniejsze noce jasne o gwiaździstym niebie. Lecz wszyscy ci ludzie uświadamiają sobie fakt, że pomiędzy pogodą a wojną lotniczą istnieje wyraźny i określony związek. I dlatego to trzeba posiadać nieco znajomości istoty, mgły, szronu, lub tych czynników i warunków, jakie one wytwarzają.

Kilka pewników zasadniczych.

Kilka faktów zasadniczych nie przedstawi trudności do łatwiejszego zrozumienia sedna rzeczy nawet dla laika. Po pierwsze: pogoda panująca w miejscowości przebywania obserwatora niekoniecznie musi być ta sama, co na lotniskach niemieckich myśliwców nocnych i w rzadkich tylko wypadkach jest uzależniona od stanu atmosfery, istniejącego w miejscu postoju bombowców przeciwnika; po drugie: jakkolwiek niewątpliwie stan pogody wywiera częstokroć znaczny wpływ na możliwości, to jednak prawie nie uzależnia on dokonywania samego ataku lotniczego, gdyż samoloty nieprzyjacielskie w przeciwieństwie do niemieckich myśliwców nocnych, może mogą w normalnych warunkach startować i lądować; po trzecie: nieraz bombowce przeciwnika nie mogą wykorzystać do startowania nawet najlepszej pogody, a to dlatego, że zbliżająca się jej zmiana lub oczekiwana mgła przyziemna spowodowałaby katastrofę przy lądowaniu powracających eskadr bombowców.

Czy możliwym jest startowanie lub lądowanie „na ślepo“?

W ciągu 30-letniego okresu rozwoju lotnictwa udało się żegludze powietrznej obecnie już znacznie opanować wiele istotnych trudności atmosferycznych. Dzięki ustabilizowaniu równowagi maszyn i pracom nad zapewnieniem bezpieczeństwa lotu, niemieckie eskadry lotnicze mają możność dokonywania lotów na froncie wschodnim nieraz w złą pogodę, gdy dawniej uważano to za niemożliwe.

Również i lot na ślepo (po przez nieprzerwane masy chmur), startowanie podczas mgły, a nawet start na ślepo należą mniej lub więcej już do zjawisk niemal [illegible] twa wojennego. Pomimo to jednak stan pogody panuje ponad granicami możliwości technicznych samolotu lub zdolności jego pilota: gdyż zawsze jednak może n. p. mgła przyziemna lub oszronienie maszyny stworzyć sytuację nadzwyczaj trudną do rozwiązania. I raptowne pojawienie się takich warunków zawiera w sobie całą masę niebezpieczeństw dla samolotu. Lecz dla zrozumienia ich należy posłuchać dalej...

Troposfera i stratosfera.

Żywiołem dla lotnika jest powietrze. Otacza ono ziemię sfera, która stopniowo im wyżej, tym jest co raz bardziej rozrzedzone. Rozróżniamy przytem dwie warstwy tej powłoki powietrznej lub t. zw. atmosfery, zanikającej stopniowo w przestrzeni wszechświata: troposferę, położoną w warstwie dolnej do wys. ok. 12 kilometrów i w której wyłącznie odbywają się wszystkie zjawiska, objęte pojęciem o pogodzie. Ponad tą warstwą rozpoczyna się stratosfera, gdzie wobec braku pary wodnej już nie występuje tworzenie się chmur i również wszystkie inne zjawiska meteorologiczne są tam uproszczone. Po za kilku lotami rekordowymi, troposfera jest i pozostaje dziedziną wyłącznie dostępną dla lotnictwa, a tym samym i wojny powietrznej.

Niebezpieczeństwa grożące na wielkiej wysokości.

Jak wiadomo, powietrze składa się z dwóch części głównych, z 78% azotu i 21% tlenu oraz śladów gazów szlachetnych.

Przy zmniejszaniu się gęstości powietrza w miarę co raz to większego wzniesienia nad ziemią, zmniejsza się też w jednakowym stopniu i ilość części składowych powietrza. Na wysokości około 5.000 m. gęstość tlenu dochodzi jeszcze do połowy jego gęstości przy powierzchni ziemi. Wówczas już nie jest ono wystarczającym dla oddychania człowieka normalnego i wytwarza konieczność używania aparatu do wdychania tlenu podczas lotu, a to dla uniknięcia śmiertelnej „choroby wyżynnej“. Spadek ciśnienia w obrębie tej rozrzedzonej warstwy powietrznej zaczyna odczuwać człowiek dopiero na wysokościach powyżej 5.000 m. Jakkolwiek nagrzewanie powietrza odbywa się drogą promieni słonecznych, to jednak nie następuje to bezpośrednio, a pośrednio przez powierzchnię ziemi, tak że atmosferę „opala“ zasadniczo powłoka ziemska. Fakt ten tłumaczy też panowanie niskiej temperatury na wielkiej wysokości gdyż co każde 100 metrów wzniesienia spada temperatura powietrza przeciętnie o 1/2 stopnia. Na wielkiej wysokości od 10 do 15 kilometrów, panuje temperatura —50 stopni i już dalej nie obniża się.

Ponieważ Anglo-Amerykanie skutkiem co raz to silniejszej niemieckiej obrony powietrznej byli zmuszeni do lotów na co raz to znaczniejszej wysokości, więc musieli oni tutaj spotkać się z pewnymi trudnościami. Pisał o tym niedawno generał-porucznik Eaker, dowódca 8-ej floty powietrznej Stanów Zjednoczonych jak następuje: „Na wysokości, na której przeważnie lecą ze eskadry lotnicze, panuje często temperatura 50 stopni poniżej zera. Jeżeli strzelec pokładowy wyjmie tylko na 2 minuty, ręce z rękawiczek, to już traci on palce skutkiem odmrożenia. A gdy zdejmie on swą maskę tlenową na 2 minuty, to umiera. Wobec tego trafienie pocisku w urządzenie ogrzewalne lub do wytwarzania tlenu może pociągnąć poważne skutki“.

Największym niebezpieczeństwem jest mgła.

Lecz daleko [illegible] niebezpieczeństwo, niż zjawiska, związane z wielką wysokością, przedstawiają dla lotnika mgła i szron. W warunkach normalnych mgła powstaje u powierzchni ziemi i najczęściej skutkiem ochładzania się jej, przy czym warstwy powietrza bliskie ziemi wydzielają zawartą w nich wodę. Szczególniej sprzyja tworzeniu się tego rodzaju chmur chłodna pora roku. Wszelkie tworzenie się mgły, wysokość zalegania której wynosi zaledwie 300 do 400 metrów, odbywa się względnie szybko i ta też okoliczność wytwarza największe niebezpieczeństwo. Najbardziej niebezpiecznymi są tak zwane napady mgły — są to ruchome masy mgieł, odbywają one ruch płynny i bardzo szybko zakrywają ogromne przestrzenie. Mogą one tworzyć się w każdej porze dnia i roku. Niebezpieczeństwo mgły dla lotnictwa staje się zrozumiałym, jeżeli pamiętać, że już widzialność na odległość mniejszą 1 kilometra czyni problematycznym wszelkie lądowanie. Jeżeli mgła przyziemna odbiera pilotowi wszelką widzialność, to lądowanie jest możliwe tylko wówczas, jeżeli samolot posiada tak precyzyjne instrumenty, że wysokość znajdowania się maszyny może być obliczona co do jednego metra lub jeszcze dokładniej, a to jest możliwe tylko w rzadkich wypadkach.

Jako główny wróg lotnictwa przyczyniała mgła częstokroć kłopoty niemieckim myśliwcom nocnym. Może albowiem się zdarzyć, że lotnisko niemieckie otoczone jest „gęstą watą“ mgły i lotnicy niemieccy muszą siedzieć bezczynnie podczas gdy bombowce nieprzyjacielskie przelatują wysoko nad nimi. Ale Niemcy wiedzą też, że nieoczekiwane napływy mgieł były nieraz powodem istnych katastrof nocnych dla bombowców terrorystycznych, powracających do Anglii. Według własnych zeznań Anglo-Amerykanów takie wypadki, powodowane zależnością od pogody, częstokroć przewyższały kilkakrotnie straty, powstałe od obrony przeciwlotniczej niemieckiej.

Kiedy następuje „oszronienie“?

Za drugiego głównego nieprzyjaciela lotnika jeszcze i obecnie można uważać pokrycie się samolotu szronem. Może ono w zasadzie nastąpić zawsze wówczas, gdy przeciągają chmury o temperaturze 0 st. lub niższej. Ochłodzone kropelki wodne tych chmur zastygają już przy najlżejszym wstrząśnięciu, n. p. — przy przelocie samolotów, przez nie i zamarzają na lód. Lecz ponieważ same chmury mogą się ochłodzić aż do temperatury 20 st [illegible] nych kropel wodnych, to możliwość niebezpieczeństwo oszronienia waha się w bardzo lekkich granicach. Na samolocie osiada ten szron nieraz na grubość kilku centymetrów i to przeważnie na przednich częściach maszyny i na śmigle. To częstokroć bardzo znaczne obciążenie samolotu powoduje w swych skutkach bardzo dotkliwe pogorszenie zalet maszyny. Pozatem mogą zatkać się dysze motoru lub zaciąć urządzenia sterowe. Szczególnie niebezpieczne są zdarzające się często gwałtowne oszronienie. Chociaż dzisiaj już znane i stosowane są skuteczne sposoby walki ze szronem i dla zapobieżenia mu — n. p. bombowce brytyjskie posiadają urządzenia dla usuwania szronu o własnych pompach, — tym nie mniej Anglo-Amerykanie w ostatnich czasach musieli niejednokrotnie ponosić nadzwyczaj wielkie straty, jak sami to przyznają, spowodowane przez tego wroga lotników.

Zawiedzione nadzieje.

Ostatni ten fakt staje się co prawda zrozumiałym dopiero w kierunku, jaki przybrał rozwoj wojny powietrznej nad Europą Zachodnią w czasach najnowszych. Staje się ona, jak tego dowodzi prawie każdy nowy nalot terrorystyczny, co raz bardziej „wojną podczas złej pogody“. Jak wiadomo, nieprzyjacielskie zespoły bombowców przeprowadzały dotychczas swą akcję tylko w razie pogody, sprzyjającej warunkom lotu. Stale jednak wzrastające siły niemieckiej obrony powietrznej zdołały w tych normalnych warunkach powiększyć prawie co noc wysokość zestrzelenia samolotów, tak, że stała się ona „nie do zniesienia na czas dłuższy“ dla przeciwnika. I dlatego to Anglo-Amerykanie przerwali te loty dość szybko i w złą pogodę już wycofują się z akcji.

Rzeczywistość nie potwierdziła jednak tych nadziei nieprzyjaciela. A to dlatego, że po bardzo krótkim okresie zaskoczenia niemieckie siły obrony powietrznej zdołały uchronić w znakomitym stopniu swą potęgę obronną: ostatnie bowiem wyniki zestrzeleń samolotów przeciwnika znajdują się znowu na dawnym poziomie, a nawet już kilkakrotnie je przewyższają. Anglo-Amerykanie byli przy tym zmuszeni drogo okupić fakt, że nawet wybrana przez nich zła pogoda kilkakrotnie obróciła ich loty powrotne przez Kanał w katastrofę o znacznym rozmiarze.

G. Hinze.

Inauguracja wystawy

„Oblicze frontu“

Dnia 13 b. m. uroczyście otwarto w wileńskim Muzeum Sztuki wystawę prac niemieckich sprawozdawców wojennych. Zebranych gości, reprezentowanych w lwiej części przez armię, powitał organizator wystawy p. Lebert, poczem Bannführer Wellems w zwięzłych słowach nakreślił warunki pracy artystycznej na frontach i podniósł fakt znaczenia kulturalno-społecznego wystawy. Krótka odpowiedź burmistrza miasta zakończyła część oficjalną, w następstwie czego dokonano rzeczywistego otwarcia sal.

Wystawa sama w sobie przeczy dobitnie twierdzeniu, jakoby — „Inter arma silent musae“ że sztuka i artysta milczą wobec szczęku oręża i praw wojny. Dzieje się zgoła inaczej — artysta stał się żołnierzem, ale chwytając za karabin nie wypuścił z ręki ołówka, a walka staje się początkiem i natchnieniem do nowej twórczości.

Oryginalność wystawy zasadza się na jednolitości i zwartości. Rzadko bowiem obserwujemy tak spontaniczne podporządkowanie się wielkiej grupy w tematyce i pojmowaniu widzianej rzeczywistości pewnej wspólnej idei. Artysta odtwarza tu realizm wojny, to co przeżył i widział.

Jeśli chodzi o same prace, to trudno wartościować je utartymi szablonami jakie odnosimy zazwyczaj do wszelkich pokazów plastycznych. Trzeba sobie zdać sprawę, że jest to przede wszystkim sztuka niesłychanie dynamiczna i pełna rzeczywistości, powstająca z życia jaknajpełniejszego i ściśle z nim związana. Ludzie ci malują w warunkach dla normalnego plastyka obcych i niepojętych, nie rzadko w wielkim napięciu nerwowym, w karkołomnych pozycjach, w przerwie między jednym a drugim atakiem. Malarz znalazłszy się na froncie, będąc kółkiem potężnej wojennej machiny, nie przestał widzieć otaczających go zjawisk przez pryzmat artystycznego przeżycia.

Wystawione obrazy składają się w większości z rysunków ołówkowych, rzadziej akwarel, a kilku zaledwie temper i gwaszów. Wywołane jest to specjalnymi warunkami i brakiem czasu — artyście niepodobna marzyć o jakimś studium, o obrazie na dłuższą metę i na większą skalę, to też wszystkie bezmała prace są szkicami, embrionami myśli plastycznej, rzuconej na papier „na gorąco“, w pierwszym porywie. I z tego względu czynią one wrażenie wielkiej świeżości i pełne są rozmachu.

Przy omawianiu poszczególnych obrazów nasuwa się trudność tego rodzaju, że operowanie nazwiskami nie daje oczekiwanych efektów, bowiem nazwiska są raczej nieznane i tym samym nic nie mówiące. Traktować wystawy jako organiczną całość, do czego mielibyśmy oozorne prawo z racji zbieżności tematycznych i posługiwanie się jednakową techniką, także nie można, by nie wyzwidzić indywidualności poszczególnych twórców. Sądzę wszakże, że niejeden ze zwiedzających wystawę spotka już znajome szkice i nazwiska, gdyż wielu z wystawiających sprawozdawców zamieszczało swe prace w popularnych czasopismach, jak „Signal“, „Adler“ i inne.

Do takich należy Guhl, jeden z najciekawszych, Liska — stały współpracownik „Signala“, Schimpke, Ellgard i t. d. Z najciekawszych wymienić należy Guhl'a, w pracach swych osiągającego niemałe wirtuozostwo, wiele dynamiki i naturalności, a następnie Schulza — operującego umiejętnie gumą (na ołówku węglowym), co mu pozwala znajdować ładne efekty światłocieniowe. Podobnie, acz staranniej w konturze, traktuje rysunek Benedek, osobliwie przyjemny w notatkach tuszem. Na ogół szkice nie są celowo komponowane. Samo życie frontu jest tak malarskie, że kompozycja rodzi się automatycznie. Tego rodzaju pracami są obrazki znanego grafika Busch'a, — szkice pełne światła i migotliwości. Szeroką plamą, mocno rozcierając węgiel, pracują Schlütter i Edgar, nie tracąc przytym precyzji i celowości, będących cechą wspólną wszystkich wystawców. Dominują raczej mniejsze wycinki rzeczywistości. Do rzadkich wyjątków, szerzej planujących obrazy, należą Schimpke i Ellgard, z tematyką lotniczą i morską, samą w sobie bardzo przestrzenną.

Nieliczne prace barwne t. j. kilka temper i grupkę akwarel wystawiają: Hildebrand — serię portretów akwarelowych, ciepłych w kolorze, niepozbawionych uczucia i wdzięku, oraz Kretschmer, zręczny kolorysta, wypowiadający się w portrecie temperowym z kredką.

Kończąc pobieżny przegląd rysunków wojennych, wypada żałować, że nie znalazło się wśród nich takich majstrów, jak Petersen i Palmowski, będących asami wśród sprawozdawców.

Akwarele na tematy wileńskie (Völkopf i Leifke) są cokolwiek lirycznymi pejzażami, w których zderza się kilka kierunków artystycznych, nie ujmując im zresztą siły wyrazu. (Dobry jest szczególnie kościół Misjonarzy Völlkopfa).

W całości prace robią wrażenie dodatnie. Widoczne jest duże nasilenie pierwiastka techniki, szukanie gładkiego, czystego rysunku i silnej dynamiki. W większości obrazy pozbawione sensualizmu, dużo w nich poezji i literatury nie tylko pierwiastka czysto malarskiego. I przychodzi na myśl, że dziwne jest to „Oblicze frontu“, na którym siła krzyżuje się z nerwami, a reportaż z natchnieniem.

GUY.

Z „Popołudnia Rozmaitości“ Związków Zawodowych

W programie „Popołudnia rozmaitości“ ubiegłej niedzieli usłyszeliśmy kilka nowych sił artystycznych, a więc panią Harkawę, p. Urbanavičiusa, p. Mroszczyka i chór „Ruty“ pod kier. Einorisa.

Orkiestra rozpoczęła program uwerturą „Oberona“ K. M. Webera, wykonując w dalszym ciągu programu „Zaproszenie do tańca“ tegoż kompozytora oraz piękny poemat symfoniczny Rimsky-Korsakowa „Kaprys hiszpański“. Utwór ten starannie przygotowany przez p. Makaćinasa, pomimo że orkiestra nie była zwiększoną, brzmiał bardzo dobrze, to też zyskał rzetelny aplauz.

P. Harkawa — śpiewaczka o bardzo dobrze postawionym i wyszkolonym głosie wykonała subtelnie i muzykalnie arię z op. „Wesele Figara“ Mozarta oraz kilka innych utworów, nagrodzonych hucznymi oklaskami.

P. Urbanavičius zaśpiewał bez zarzutu arię z op. „Kornewilskie dzwony“ oraz „Dzieweczko miła“ muz. Simkusa. Materiał głosowy dobry, lecz wymaga dalszego szkolenia.

P. R. Mroszczyk, skrzypek, koncertmistrz orkiestry, wystąpił tym razem jako solista, wykonując słynne „Melodie cygańskie“ Sarassate'go. Utwór ten, wymagający od skrzypka doskonałego opanowania instrumentu, wykonany został zupełnie poprawnie i z dużą swobodą. Długotrwałe oklaski były zasłużoną nagrodą dla cenionego skrzypka.

PP. Rukas i Jurkunas wypowiedzieli dowcipnie dialog p. t. „Nieporozumienie“.

P. H. Bielicka, o której tylekrotnie pisaliśmy w superlatywach, czarowała publiczność tym razem bajkami La Fontaine.

Grupa tancerek pod kierownictwem Krukisa wykonała szereg tańców narodowych, przy czym męska grupa wykonała zabawny taniec, zyskując duże powodzenie.

Chór koop. „Ruta“ pod kier. Einorisa wykonał b. starannie szereg utworów Simkusa i Banaitisa

Program zakończył „Marsz Bojarów“ Halvorsena, wynonany przez orkiestrę pod dyr. A. Makaćinasa.

R. H.

Tu mówi Związek Zawodowy

Program imprez artystycznych

Z powodu nieprzewidzianych trudności zapowiadane na dzień 20 II. b. r. w Wielkiej Sali Koncertowej „Popołudnie Rozmaitości“ zamiast **o godz. 14 odbędzie się o g. 11.30.** W programie biorą udział: solistka Pilipaviciute, aktorka Bielicka, tancerka Łokućewskaite, skrzypek Husarski, para taneczna — Ronvald, aktorzy — Gustaitis i Kernagis, „Kum Sylwester“, chór męski (kwartet) pod dyr. Einora oraz symfoniczna orkiestra Zw. Zaw pod dyr. Rozlera.

Niedziela 27. II godz. 14 w Wielkiej Sali Koncertowej odbędzie się 20-te (35) „Popołudnie rozmaitości“ z oryginalnym programem, w którym bierze udział prof. St. Szpinalski.

Bilety należy odebrać dzisiaj i jutro od g. 8 do 12, Gedymino 27, III piętro, pokój 320, tel. 18-76 w Oddziale wypoczynku i radości życia

Mars, Saturn i Jowisz jaśnieją na niebie

Gwiazdy na f rmamencie niebieskim w lutym

Na krótko przed końcem roku doniesiono o odkryciu nowej komety. Rumuński astronom-amator odkrył w gwiazdozbiorze Wodnika obiekt mgławicowy siódmej lub ósmej wielkości gwiazd, poruszający się zwolna ku gwiazdozbiorowi Pegaz. Niestety kometa ta nie rozwinęła się w długo oczekiwaną jasną gwiazdę, nie osiągnęła ona w ogóle granic widzialności gołym okiem, można ją było obserwować teleskopem i dlatego pozostała dla przeważnej ilości ludzi niewidoczna.

W jaki sposób odkrywa się kometę? Poszukiwanie nowych komet jest amatorstwem, sportem, któremu oddało się tylko niewielu astronomów, przeważnie amatorów, istnieją jednak niektórzy specjaliści, którzy jako łowcy komet mogą poszczycić się dużym powodzeniem. Potrzeba wiele czasu, cierpliwości i wytrwałości, by móc się z powodzeniem wybrać na połów komet. Trzeba przy pomocy silnej lunety lub polowej lornety przeszukiwać systematycznie zachodni nieboskłon wieczorem po zachodzie słońca lub wschodnią część nieba rankiem przed wschodem słońca. Kiedy łowca komet znajdzie jakiś obiekt mgławicowy, wówczas musi stwierdzić, czy nie jest to jakaś znana plama mgławicowa, do czego wystarcza spojrzenie do spisu. Skoro wreszcie po miesiącach lub latach poszukiwań znajdzie on coś, co wygląda jak kometa i nie figuruje w katalogu jako plama mgławicowa, wówczas na ruchach własnych obiektu należy zbadać jego naturę jako komety. Kiedy wówczas przepełniony radością odkrywcy astronom zgłasza o swym odkryciu obserwatorium astronomicznemu, zdarzyć się może, że już ktoś inny na kilka godzin wcześniej zgłosił to samo odkrycie i znowu ze sławy odkrywcy nie pozostaje nic. Połów komet nie przynosi żadnych korzyści materialnych, gdy się on poszczęści, daje w nagrodę jedynie zaszczyt, że nowa kometa po wieczne czasy nazywana będzie imieniem swego odkrywcy.

Jak się odbywa udane odkrycie widać ze sprawozdania królewieckiego astronoma Fedtkego, któremu 11 grudnia 1942 r. połów się poszczęścił. Pisze on: „Obserwowałem najpierw 13-calowym refraktorem ciała niebieskie Jowisz i Saturn. O[illegible] godz. 23 zamknąłem kopułę i zamierzałem udać się na spoczynek. Tymczasem wpadło mi na myśl jeszcze raz przeszukać wschodni horyzont moją lornetą pryzmatyczną. W tym na siatkę przy piątce wpadła mi znajdująca się poniżej Jowisza grupa złożona z czterech gwiazd, a w jej środku znajdowao się coś mgławicowego. Nie wiedziaem nic o mgławicy w tej okolicy, zajrzałem więc do atlasu astronomicznego, lecz nie znalazłem żadnych danych. Ponieważ lorneta pryzmatyczna była za słaba, by przy jej pomocy stwierdzić czy jest to mgławica, czy też gromada gwiazd, uchwyciłem szybko swoją ośmiocalową krótką lunetę lustrową i przy jej pomocy dojrzałem natychmiast okrągłą mgławicę z jasnym jądrem w środku, typowy wygląd komety...“

Odkrycie owo nie odbyło się jak by to można sądzić zupełnie przypadkowo, lecz stanowiło rezultat długich poszukiwań“.

Być może, że rok 1944 będzie pomyślniejszy dla łowców komet aniżeli rok ubiegły, który bardzo skromne przyniósł owoce.

W lutym wczesną nocą na sklepieniu niebieskim wyróżniają się blaskiem trzy planety. Mars, Saturn i Jowisz świecą pełnym blaskiem, zwłaszcza Jowisz w pobliżu głównej gwiazdy Regulus w zbiorze Lwa jest tak uderzający, że nawet wzrok laika musi ku sobie pociągnąć. Mars bardzo szybko oddali się znowu od ziemi, a przez to i blask jego osłabnie. Obserwatorowi przez lornetę przedstawi się Saturn wskutek szerokości otworów pierścieniowych i sprzyjającej wysokości na sklepieniu niebieskim jako wspaniałe zjawisko, na które oko nie może się do syta napatrzeć. Jedyne w swoim rodzaju cudowne zjawisko jego swobodnie obracającego się pierścienia z ciemnymi plamami, gra wielu księżyców, które rozmaitym blaskiem i w różnych miejscach otaczają planetę, stanowi widok, którego szybko nie zapomni nikt, kto miał szczęście oglądania go.

Z dnia

16 Luty. ŚRODA. Julianny. — Wschód słońca 6.47. Zachód słońca 16.18.

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA OD GODZ. 16.50 DO GODZ. 06.30.

—DYŻURY APTEK. W tygodniu od dnia 14-go do 21-go b. m. następujące apteki mają nocne i świąteczne dyżury: Apteka Nr. 4 przy ul. Świętojańskiej 2 (tel. 762), Apteka Nr. 5 przy ul. Wileńskiej 23 (tel 329), Apteka Nr. 9 przy ulicy Kowieńskiej 2 (tel. 490), Apteka Nr. 12 przy ul. Nowogródzkiej 89 (tel. 655), Apteka Nr. 14 przy ulicy Witoldowej 22 (tel. 1698), Apteka Nr. 20 przy ulicy Jagiellońskiej 1 (tel. 1729), Apteka Nr. 336 przy ul. Sawanoriu 10 (tel. 468). (K)

— „PRZEZ DZIURKĘ OD KLUCZA“. Dziś we środę o godz. 5 i 7 p. p. w teatrze „Ali-Baba“ ostatnie przed jutrzejszą premierą przedstawienie rewii „Przez dziurkę od klucza“. Zwyczajem teatrów rewiowych w ostatnim dniu programu artyści na scenie nie tylko bawią publiczność, ale też i sami się bawią, robiąc sobie wzajemnie na scenie nieoczekiwane, własnego pomysłu „kawały“. Zmierzają one po większej części do wzajemnego zaskoczenia i zmylenia. Wynikłe tego powodu, ku uciesze publiczności, sytuacje i qui-pro-quo stwarzają w dniu tym pełną pogody i beztroskiego humoru atmosferę. To też stali bywalcy i sympatycy, zaznajomieni z tym zwyczajem, licznie w dniu tym odwiedzają teatr, aby wspólnie ze swymi faworytami na scenie wziąć udział w pełnym humoru pożegnaniu ustępującego z afiszów programu.

— KONCERT ST. PIASECKIEJ. W najbliższą niedzielę, dnia 20 lutego, o godz. 12-ej odbędzie się w Teatrze Miejskim powtórzenie koncertu powszechnie w Wilnie lubianej śpiewaczki p. Stanisławy Piaseckiej. Zapowiedź tego koncertu wzbudziła już w szerokich kołach publiczności duże zainteresowanie.

OFIARY

Dla biednych polskich dzieci zamiast kwiatów na grób ś. p. Marysieńki Rotkiewiczówny ofiaruje, Jej Chrzestna Matka 15 RM.

SZTOKHOLM. (DNB). Jak podaje do wiadomości rząd brytyjski — poselstwa w Teheranie, Limie i Meksyku zostaną podniesione do godności ambasad. Wymienione kraje zamianują wkrótce swoich ambasadorów w Wielkiej Brytanii.

ś. † p.
Robotnicy tartaku „Gluosnis“ w N. Wilejce
Machyński Florian ur. w r. 1877
Maklewicz Witold ur. w r. 1919
Wilkiewicz Jan ur. w r. 1906
zginęli przy pracy w katastrofie samochodowej pod N. Wilejką w dn. 11 II 1944 r.
Rodzinom zmarłych wyrazy serdecznego współczucia składa
Administracja i Robotnicy tartaku „Gluosnis“ w N. Wilejce.

ś. † p.
Maria Macutkiewiczówna
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. św. Sakramentami zasnęła w Panu dn. 14 lutego 1944 r.
Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Tuskulańskiej 22—2 do kościoła św. Rafała nastąpi dnia 17 lutego 1944 r. o godz. 9 rano. Po nabożeństwie Żałobnym nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz Rossa.
O czym zawiadamia Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążona w głębokim smutku
Rodzina

Podziękowanie
Ks. Rektorowi, ks. Rauscho, ks. Hope z kościoła Opatrzności Bożej, rodzinie p-wa Czerniuków, chórowi, procesjantkom i tym wszystkim, którzy wzięli udział w eksportacji i pogrzebie za oddanie ostatniej usługi naszej ukochanej córeczce
ś. † p. **Marysieńce**
oraz Dr. Piotrowskiej za troskliwą opiekę, składamy tą drogą najserdeczniejsze „Bóg Zapłać“
Smutni Rotkiewiczowie.

†
Maria MACUTKIEWICZOWNA
zmarła dn. 14.II 1944 r. w wieku lat 34
Eksportacja zwłok z domu żałoby, Tuskulańska 22 — 2, do kościoła św. Rafała nastąpi dn. 17.II b. r. o g. 9 rano. Poczem po Nabożeństwie Żałobnem nastąpi pogrzeb na cmentarz Rossa
O czym zawiadamiają
Koleżanki z Soldatenheim II.

†
Eugenja Eleonora z Bizunowiczów KASZEWSKA
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona św. Sakramentami zmarła dn. 14 II 1944 r.
Zawiadomienie o pogrzebie nastąpi osobno. O czym powiadamia
Rodzina.

ś. † p.
Aleksander Szturman
Artysta malarz. B. Docent U. S. B.
po krótkich i ciężkich cierpieniach zmarł dn 12.II. 1944 r. w wieku lat 75.
Wyprowadzenie zwłok z kostnicy szpitala św. Jakóba do cerkwi na Wielkiej Pohulance odbędzie się we środę dn. 16.II o godz. 9 i po nabożeństwie o g. 11.30 nastąpi pogrzeb na cmentarz wojskowy na Antokolu
O czym zawiadamiają
Koledzy i Uczniowie.

W pierwszą bolesną rocznicę śmierci
†
KONSTANTEGO DENISIUKA
będzie odprawiona Msza Żałobna 17 II, we czwartek, na cmentarzu prawosławnym przy ul. Beliny o godz. 11 ej rano.
O czym zawiadamiają
Żona i Córka.

Za spokój duszy
ś. † p.
Natalii Kochnowskiej
zostanie odprawione nabożeństwo Żałobne w kościele św. Katarzyny w piątek dn. 18.II 1944 r. o godz. 9-tej, na które zapraszają życzliwych pamięci Zmarłej
Mąż i Syn.

W pierwszą bolesną rocznicę zgonu
ś. † p.
inż. Leonarda Sakowicza
za spokój Jego duszy zostanie odprawiona Msza Żałobna w kościele św. Teresy (Ostrobramskim) we czwartek 17 lutego o g. 9-ej. O czym zawiadamiają życzliwych Jego pamięci
Żona i Córka.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42. Redakcja 8-13. Administracja 7-09. Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., nandlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 80 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra“ w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny“.